Z powodu konfiskaty przez c. k. Prokuratorję państwa wyjście Numeru spoźnione.

Rok 24. Kraków dnia 22 Kwietnia 1892 r. Nr. 8.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

RESURREXIT.

W skromnym wiejskim kościółku jasno światła płoną
Przed Twym grobem, o Zbawco, niby łzy aniołów,
A wieńcem serc, ukrytych wśród skruchy popiołów,
Jak błagalnem zarzewiem ołtarz otoczono...

Nad kościołem w eterach walka: nocy łono
Jutrznia mieczem przeszyła i rwie z niej kir czarny,
Przez okna do świątyni wnosi żar ofiarny,
Z pod sklepienia czerń płoszy cieniów zwyciężoną.

Wreszcie kapłan ogłasza, żeś zmartwychwstał Panie,
Wesoły nam dzień nastał — wdzięczne wtórzy echo,
I dusza jakąś rzewną poi się pociechą,

Ale wraz z głębi serca rwie się zapytanie:
Kiedyż nam, o Wszechmocny, Polska zmartwychwstanie,
By wskrzesić wolność wiary pod unitów strzechą?...

Unitom w dzień Zm. Pańskiego.

Dziś miast błogosławieństwa, w progi wasze niosą
Zakaz modłów do Boga i Najświętszej Panny,
Zakaz co krwawi serce... Duch wasz ciężko ranny
Niechaj żyje tej wiary i nadziei rosą,

Że Bóg co, każdą waszą zna dziecinę bosą,
Duszy waszej wytrwania da hart nieustanny,
A kat, co wam dziś z piersi bierze krwi fontanny,
Padnie pod wasze stopy jak chwast cięty kosą.

Dzisiaj słowo modlitwy niech się w sercu żarzy,
Choć zeń płomień nie błyśnie pod świątyń sklepieniem,
Bóg to wonne kadzidło weźmie z serc ołtarzy —

I myśl waszą, pokrytą dziś żałoby cieniem,
Niebiańskich pociech jutrznią w bliskości obdarzy,
Bo On: światłem wierzących i słabych ramieniem.

Wanda.

Kronika djabelska.

Narodowa sztuka. W skutek broszury autora „Szambelanów“ kilku autorów dramatycznych widząc, że pisarczyki przy dyrektorze dziesięć razy lepiej będą uposażeni, niż oni, bo każdy z nich będzie miał pensji 750 fl. rocznie, podczas gdy na wszyskich pisarzy polskich i zagranicznych wraz z tłomaczami autor „Szambelanów“ przeznaczył wpaniałomyślnie zaledwie 1200 fl. — zamyśla porzucić niewdzięczne pisanie dzieł dramatycznych a starać się o posadę pisarczyków przy teatrze — mającym świadczyć „o narodowej potrzebie narodowego teatru i podniesieniu narodowej sztuki“.

Zreformowana czytelnia. Dowiadujemy się, że właściciele czytelni pod firmą A. Gumplowicz wzruszeni i przekonani znakomitą broszurą p. t. „Prawdziwe tajemnice Krakowa“ postanowili usunąć ze swej czytelni wszystkich niemoralnych pisarzy jak Kraszewski, Zacharjasiewicz, Orzeszkowa, Bałucki — następnie wszystkich Zolów, Maupasantów, Flaubertów, Sue'ów etc. etc. — zastępując je dziełami — ojców Jezuitów jak: pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego, ścierka do utarcia mordy zatwardziałemu grzesznikowi, pospieszne pociągi do nieba, loteryjka dla modlących się etc. — pod warunkiem, że czcigodni ojcowie Jezuici cząstki znacznych dochodów swoich użyją na subwencjonowanie tejże czytelni.

Ofiarność obywatelska w mieście naszem szerzy się jak epidemja. Donoszą nam bowiem, że znowu jakiś właściciel ogrodu ofiarował miastu kawałek gruntu na ulicę pod warunkiem, aby ta ulica nosiła jego nazwę i aby miasto za tę bezprzykładną ofiarność postawiło mu pomnik z napisem: Miasto Kraków swemu dobroczyńcy. — Właściciel posunął ofiarność swoją tak daleko, że ofiarował się dostarczyć kamienia na podstawę do pomnika na koszt własny.

Za przykładem bogów. Za przykładem Hansa Bülowa, który jak wiadomo zaczyna teraz z estrady koncertowej obdadarzać słuchaczy mowami politycznemi, wielu naszych muzyków szuka także rozgłosu za pomocą publicystyki i polemiki — i zamiast pisać kompozycje muzyczne, piszą sobie polemiki i reklamy, mając nadzieję tą drogą prędzej dojść do sławy.

Obiecanka-cacanka i prima Aprilis. Wiele osób w mieście a nawet i sam Djabeł dał się wziąść na kawał magistratowi, który ogłosił, że wszystkie szyldy poprzeczne, szpecące ulice, zostaną od 1. kwietnia zmienione. — Ponieważ dotąd żaden z tych szyldów nie został zdjęty, więc pokazuje się, że to był **kawał** na prima Aprilis urządzony miastu przez magistrat, — na który wszystkich wzięto, no ale bo któż mógł się spodziewać, że taka poważna instytucja lubi także pofiglować sobie.

Jeszcze paru kardynałów! Piszą nam z Rzymu, że ze względów, iż w Krakowie stało się modą brać ślub u kardynała, chrzcić się u kardynała, spowiadać się tylko u kardynała, ucżcić kardynała na raucie, na

wencie, na obiedzie, na koncercie, ojciec święty ma zamiar jeszcze kreować paru kardynałów dla Krakowa, aby zadość uczynić ogólnej potrzebie.

Zły omen. W okolicach nowego teatru na drzewie wolności pozakładały sobie wrony mnóstwo gniazd i krakają okropnie niewiadomo, czy na teatr nowy, czy na wolność naszą. Jakkolwiek **krakające** wrony są symbolicznemi ptakami **Krakowa** (ztąd nazwa), — jednak możeby przyjemniej było przynajmniej na czas wiosny zastąpić je słowikami. Zamianę tę proponujemy towarzystwu upiększania miasta.

Do braci Rusinów.

Ja Ruś kocham szczerze, wiernie,
Bom z Rusiny spokrewniony,
Bom na Rusi światło ujrzał,
Chlebem, mlekiem jej sycony.

Jam i życie oddać gotów
Za jej wolność i wskrzeszenie,
Gdyby nie to wściekłe Rusi
Ku Polakom rozbestwienie.

Lach — to potwór, Lach — to wstecznik
Lach — papista, wróg wolności; —
Lach jest „czużym“ na tej ziemi:
Słowem — same potworności! —

A tę ziemię, gdzie my „czużyi“,
Aż po kresy Lach ten bronił,
Gdy swojemi zastępami
Wszech pohańców precz z niej gonił!

„Czużyj“, który wspólnie z wami
Ziemię własną „rabem“ depcze? —
„Czużyj“, czyj duch dzisiaj jeszcze
Po kurhanach modły szepcze? —

„Czużyj“ — czyje kości białe
W krwią ziemicy napojonej,
Leżą z kośćmi wraz z waszemi,
A dziś sam jest bez obrony?! —

Prawda, że Lach w cerkwi dzwonił,
Gdy ksiądz czynił swe ofiary!
Prawda, że nie szyzmatyckiej —
Ale rzymskiej bronił wiary!

Prawda, że chciał Ruś tę spolszczyć,
Lecz złej wiary w tem nie było; —
Ukrzatłcenia w tem zachodu —
Bardzo cenne ziarno tkwiło!

A że magnat był tam srogi, —
Stokroć srożsi — prawda święta!
Byli wasi, wasi własni,
Bojarowie i książęta! —

Feodalizm u was kwitnął;
Rab był rabem — niewolnikiem,
A kniaź kniazia rznął, mordował,
Nawet obcym najemnikiem.

Bizantynizm to wszechwładny,
Autokratyzm i niewola! —
Świadkiem Moskwa i jej cary, —
Świadkiem Polski, Litwy dola!

Świadkiem wy jesteście sami,
Gdzie was dla pośmiechowiska
„Hahołami“ zwą bezwstydnie,
Psie nadając imionniska! —

Że tam chleba więcej mają, —
To nie carów jest zasługa, —
Ale ziemi, pracy waszej,
Brony, cepa, radła, pługa!

Gdy więc nie być nam „czużymi“, —
Dajmy pokój borbom, swarom,
I do spółki stańmy twardo —
Polak — Rusin — przeciw carom!

A wywalczym ziemię naszą,
Federacji stworzym dzieło,
Gdzieby żadne z praw nam świętych
Nie zmarniało, nie zginęło! —

Hasłem naszem — wolność, równość
Wobec Boga a i prawa, —
Gdyż w tem leży przyszłość nasza —
Narodowej „trójcy“ sława!. —

As.

Z teki Stańczyka
(urywek znaleziony na ulicy).

1.

...Wasze artykuły o gaszeniu ducha i o młodzieży politykującej — bardzo się tu podobały w sferach urzędowych. Pobiedonoscew kazał je tłomaczyć na rosyjskie i drukować we wszystkich dziennikach uważając, że i tu one zrobią swoje. Nie zaszkodziłoby, żebyście palnęli kilka artykułów o potrzebie zbliżenia się do Rosji a przynajmniej ułożenia modus vivendi za przykładem Rzymu. Co nam szkodzi sprobować, puścić taki balonik d'essai dla wymiarkowania, co też rząd powie na to, jak przyjmie ten projekt. — Pomyślcie tylko, coby to była za potęga taki moralny rząd naszego stronnictwa w trzech zaborach — pod wodzą trzech hetmanów — Staś Tarnowski w Austrji — Józio Kościelski w Prusach — a Zyzio Wielopolski w Rosji. Nie zła myśl — co? Warto o tem pomyśleć.

Łączę pozdrowienie — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus tout á vous
Wasz
Kocio.

2.

...Co zaś do twojego projektu — wydaje nam się zanadto ryzykowny. Nie idzie tu o rząd, bo rządy wiedzą dobrze, iż nasz patrjotyzm da się przy każdym z trzech dworów opiekuńczych bardzo łatwo zaklimatyzować; ale o tę garstkę szlachty i inteligencji, którą nam się udało zgromadzić z takim trudem około naszego sztandaru pod hasłem katolicyzmu i patrjotyzmu. Jest obawa, że gdyby zwąchali nasze inklinacje z szyzmatycką Moskwą — rozpierzchliby się i my miłujący siedzieć na trzech stołkach znaleźlibyśmy się nagle na gołej ziemi, co gorzej w błocie. Nie, nie, nie można nam się puszczać na takie ryzyka. — Niech sobie tam Wielopolski urabia grunt na własną rękę, tak jak Józio Kościelski — my szczerze z ich działalnością będziemy sympatyzować i nie odmawiać im moralnego poparcia; ale co do nas musimy trzymać się ściśle na polsko-austrjacko-galicyjskim gruncie, który się tak pokazał podatnym pod uprawę naszej polityki. — skoro już narodek galicyjski ozwał się jako tako z barwą czarnożółto-biało czerwoną; uznał ją za swój narodowy kolor — skoro udało nam się w mówić w ten głupi ludek, że naród to my i co rząd robi dla nas, czy robi szambelanów czy dyrektorów czy daje ordery, tytuły etc. — to daje tem dowód przychylności dla kraju, — to utrzymujemy go w tem mniemaniu i nie narażamy się na zdemaskowanie. Był czas, kiedy chcieliśmy aliansu z Moskwą — kiedy to hrabia Kotzebue był na polowaniu w Złoczowie — pacta conventa już były ułożone przez Stasia K. — Turcia P. — i Zyzia W. — rząd je odrzucił, — nie chciał. teraz my nie chcemy narażać się na niepewną grę. — Chyba, że Moskwa sama wyciągnie do nas pierwsza rękę — a wtedy was anders — pogadamy. Tylko niech na początek przygotuje paczkę orderów — tytułów i synekur, bo bez tego nic...

(dalszego ciągu brak.)

ZAGADKA.

Różnym ludziom w różne kraje
Swe portrety w darze daje.
Za zachętę, za zasługi
Daje portret jeden — drugi,
Jak tak będzie robić dalej,
To będziecie oglądali
W wszystkich pięciu częściach świata
Jego portret za trzy lata.
W taki sposób sam, bez trudów
Uwieczni się pośród ludów.

Uwagi śledziennika.

Narzekają niektórzy szewcy, krawcy i inni rzemieślnicy, że roboty nie mają — a jednak gdy się któremu z narzekających da robotę, to przysiądz można z góry, że nigdy jej na czas nie zrobi. Więc albo oni nie mają w istocie czasu a wtedy nie prawdą jest, że nie mają roboty — albo im się nie chce pracować — a w takim razie nic dziwnego, że narzekają na biedę. Mnie przynajmniej nie zdarzyło się nigdy, nawet w najbiedniejszych czasach widzieć rzemieślnika porządnego, pracowitego, i pilnego, któryby nie miał roboty.

Z Przeworska.

W Przeworsku u nas w kasynie gwałt i krzyk,
Z ksiąg zażaleń lecą kartki, drą je w mig —
Oj panowie, da wam „Djabeł“ mały psztyk,
A do krzyku w mig przybędzie ryk i kwik,
Głębockiego żegnaliście a już ztąd,
Zgoda, jedność dała nura, poszła w kąt
A opinia, no a wreszcie «Djabła» sąd?
Wnet pazurem on wyskrobie jad i trąd.

Żaba.

Do Królowej Polski.

O Matko Święta, przed Twym majestatem
Schylamy czoła, zginamy kolana,
Chcemy świadectwo zdać przed całym światem
Jak jesteś droga, jak jesteś kochana.
Jak każdy Polak o Tobie pamięta, —
O nieopuszczaj nas, o Marjo Święta!

Orędowniczko! my w każdej potrzebie,
Czy w dniach wesela czyli też w niedoli,
Oczy z ufnością zwracamy do Ciebie,
Bo ty ukoisz zaraz to — co boli.
Królowo Polski bez zmazy poczęta,
Miej nas w opiece, Matko nasza Święta.

I dzisiaj — kiedy Ojczyzna jedyna
W grób poszła, a nas w żalu zostawiła...
Czyż Cię nie prosić, abyś swego Syna
Za nami Matko także uprosiła,
By nam powrócił Ojczyznę jedyną,
Łzom pofolgował, które za nią płyną.

K. P. z Tarnowa.

Dumanie p. Jacentego.

Poczciwe kumisko, zaproszone przez nas na święcone, przylazło w drugi dzień świąt i bardzo przyjemnie spędziliśmy parę godzin. Kiedy Kundusia podała jajko, to ja rzekłem: „Abyśmy zdrowi byli!“ a Kundusia dodała: „I raz przyszli do przekonania, tak jak mieszczanie lwowscy, że choć jesteśmy rzemieślnikami — mamy prawo do obywatelstwa miejskiego, takie samo jak ci panowie doktorowie, co w Radzie m. zasiadają i wodzą nas za nos i poniewierają na każdym kroku, jakbyśmy byli ich terminatorami“.

— „Sprawiedliwie kumo mówicie, daj wam Boże wszystko dobre — bo nas owi panowie już tak kunirują, że jeżeli sobie zawczasu rąk nie podamy, to zejdziemy z przeproszeniem na psa. Ta historja z malarzami naszymi to mnie tak burzy, że jak sobie wspomnę o tym despekcie i o krzywdzie, którą im wyrządzili, to mnie taka złość porywa, żem sobie już do krwi własny język pokąsał. Gdyby ich byli zawezwali do udziału — a potem odsunęli, kiedy już z góry tak uplanowali, żeby oddać roboty Tuchowi, to mogli sobie tę frajdę urządzić potem — ale nie kopać ludzi pracujących i obywateli płacących podatki i ponoszących ciężary miejskie, nazywać niedołęgami nic nieumiejącymi, zwłaszcza wiedząc dobrze, że są pomiędzy niemi ludzie bardzo zdolni, którzy za granicami chlubne świadectwa uzyskali za swoje piękne prace — podobne do robót Tucha jak niebo do ziemi.

— A zkąd (pytam się znowu ja) śmiał się taki p. Kohn odezwać: „Odrzuciliśmy ich bez patrzenia na ich roboty dlatego, że nam się **tak po prostu podobało**“. Ho! ho! za wiele panie doktorze! Nie zapominaj, że nie jesteście właścicielami majątku miejskiego, tylko jego stróżami, więc nie wolno wam tu nic robić dla własnego widzimisia, dlatego, że się tak wam podobało **po prostu** i dlatego według mego zdania mają panowie malarze prawo podać skargę do wyższych kompetentnych władz przeciwko takiej samowoli, zasługującej na skarcenie“.

— „No! ja wam mówię kumie, że oni tego nie darują, bo strasznie są oburzeni“.

— „Et! nie wierzę. Wygadają się, wyburzą a później puszczą w trąbę wszystko krakowskim zwyczajem — i będą tylko jak woły odżuwać tę gorycz, którą ich nakarmili“ — „Nie! nie! kumie mylicie się ja już nad tym deliberuwoł — tu idzie nie o zarobek ale o opinję. Jak będą milczeć, to co sobie ludzie pomyślą? Uwierzą i nikt żadnemu lepszej roboty nie powierzy! — Zresztą im dalej w las tem więcej drzew! Nie tylko malarze, ale my wszyscy rzemieślnicy powinniśmy wystąpić tutaj, bo potem wszystkich nas będą mieć za kozią pentelkę, a co tamtych dzisiaj, to jutro innych z nas spotka“. — „To prawda — wtrąciła Kundusia, macie przykład na Zajdzikowskim. Namówili go sami, aby się podał o roboty szklarskie — a potem gdy na Radzie ktoś się odezwał, by mu oddać te roboty jako pierwszemu szklarzowi a bardzo rzetelnemu człowiekowi, to go jeszcze szarpnął ten mądry jak z przeproszeniem z rodu Salomona, radca p. Knaus — bo powiedział: „Jeszcze pytanie, czy on jest lepszy od Grünwalda? Ho! ho! Zobaczymy. Przyjdzie kreska na Matyska“!

— „Daj Boże! Powiem wam tylko, że w całej tej sprawie — dziwi mnie bardzo p. prezydent. Przyjął on jak wiecie udział na wystawie lwowskiej w imieniu krakowskich rzemieślników. Jeżeli oni są takie niedołęgi, że nic fachów swoich nie rozumieją — jak pan W. twierdzi — to po co przyjmował? Jeżeli zaś nie podziela tego zdania owych mędrków — czemu pozwolił na to, aby szara gęś,. rządziła, kompromitując Kraków?

Stan nad stany.

Nauczyciel szkół ludowych,
Pisarz, kancelista,
Że należą do głodowych,
Rzecz to oczywista.

Choć guldena lub półtora
Każdy dziennie liczy,
Nic dziwnego, że ich zmora
Głodu, nędzy ćwiczy.

Żyją wszakże Boże twory —
A jak, to pytania:
Którym służy dochód spory,
Gulden na trzy dania.

Są to poczty ekspedjenci —
Mistrze wśród zawodu;
Żyją jak tureccy święci
Wśród chłodu i głodu.

Żyją, choć są przytuliska,
Dla zwierząt ochrony,
Bez nadziei — bez ogniska
Jak twór zatracony!!!

A. K.

O dekadentyźmie i symboliźmie.

— A to mnie pan ładnie ubrał — naciągnąłeś mnie pan na krzesła na ten odczyt, za które mówiąc nawiasem kazaliście sobie słono zapłacić. Dałam 3 guldeny, poszłam, żeby się dowiedzieć, co to właściwie znaczy ten dekadentyzm i symbolizm, bo przyznam się panu, że nic o tem nie słyszałałam dotąd i cóż, wysiedziałam się, wynudziłam przez kilka godzin i nie dowiedziałam się wcale ani co to dekadentyzm ani co symbolizm.

— To nie tylko pani jedna, bo my wszyscy nie dowiedzieliśmy się i nie wiemy dotąd.

— Więc pocóż właściwie byliśmy na tym odczycie?

— Aby widzieć prelegenta, który prawdopodobnie musi wiedzieć coś o tem, co to jest dekandantyzm i symbolizm. No, i oprócz tego była pani w auli uniwersyteckiej. — To także coś znaczy.

— Rozumiem dowcip pański, niby że potrawa licha, ale na srebrnym półmisku. Dziękuję panu za tę pociechę.

NADZIEJA.

Gdy w Europie przewrot się gotuje —
Wszędzie wre, kipi i zmiany zwiastuje,
Cóż z nami będzie? co będzie? — o Panie!
Rwie się z mych piersi serdeczne wołanie?
Bo cierpię strasznie! Jak wieszcz ulubiony
Cierpiał za miljon — nas cierpią miljony;
Usta zatykam, by z bólu nie krzyczeć.
By zamiast modłów, bluźnierstwem nie syczeć.
Że Ty, o Boże! — wielki, miłosierny,
Pozwalasz gnębić ten naród Twój wierny,
Patrzysz spokojnie jak na Matki grobie,
Biały car, orgje wyprawiając sobie,
Nam każe milczeć, składać sobie dzięki,
Że z piersi naszych wyrywa nam jęki.

. . . .

Czyliż więc nigdy, czy nigdy, o Panie!
Szczęśliwsza dola dla nas nie nastanie,
Czy wiecznie jęczeć będziemy w niewoli?
Wiecznie czuć tylko co nas srodze boli?
I nigdyż — nigdy — nie spadną kajdany,
Co jątrzą nasze wciąż krwawiące rany,
Ciało krępując — wyczerpują siły, —
Co w męczenników Twe dzieci zmieniły!

. . . .

Wiarę, Ojczyznę, wolność — ojców mowa,
Wszystko wydarte!... lecz miłość się chowa
Większa od siły tyrana północy,
Większa od złości wrogów i przemocy!
Iskrę tę świętą, przez swoich aniołów,
Bóg nam roznieci, dobywszy z popiołów,
Tchnie duchem Swoim w miłość mego ludu,
Ten zmartwychwstanie i — dokaże cudu!
A Ty, o Boże! nie daj ducha zabić
Nie daj nam upaść i tych cnót osłabić,
O których w dziejach każda nam godzina
Mówi, że były zawsze chlubą Polski syna.

J. K.....a.

Popieranie krajowców.

— Kto pan jesteś?
— Mojżesz! Z powodu ostatnich rezultatów budowy nowego teatru — przychodzę podziękować za **już** a prosić o **jeszcze**.
— Właściwie mówiąc należy się podziękowanie nie mnie, tylko temu panu co w gronie krajowców przyszedł z panem.

— Wiem, i dlatego proszę pana Prezydenta — abyś mu raczył oddać przyszłą budowę wodociągów.
— Niechaj pan tę prośbę poda na piśmie!

Na święconem w Wielkopolsce.



— Starym obyczajem życzmy sobie przy święconem jajku — ażeby taka zbrodnia jak w Kościelcu nie powtórzyła się więcej.

— Z przeproszeniem księdza Dobrodzieja Bóg ze wszystkich stron plagi na kraj zsyła. Znać wielkie są narodu grzechy. Zbrodnia to wielka ten morderczy napad na sługę Bożego — ale ja myślę, że sprzedawanie niemcom polskich majątków to jeszcze nikczemniejsza zbrodnia, — bo tacy zabijają żywot Ojczyzny.

— Któż temu winien?

— A Bismark! Jego system szkolny — utworzenie kolonizacji to krzywda której mu Bóg nie przebaczy.

Rendez-vous.

Słońce się uśpiło,
A księżyc z gwiazdami
Sieje blaski srebrne
I czuwa nad nami. —

A ja czekam jego
Pod brzozą, co płacze,
Topiąc łzy w rzeczułce,
Co u stóp mych skacze. —

Przyjdź, o przyjdź, mój luby,
Bo umrę z tęsknoty,
Żądna pocałunków
I twojej pieszczoty! —

Wtem coś się wytoczy
Z łóz, co rzeczki strzegą,
A księżyc i gwiazdy
Śmiać się zdają z niego. —

To on! — lecz nim zdoła
Wyjęknąć: „kochany!“ —
On do stóp jej przypadł,
Jak bela pijany! —

As.

W kancelarji dyrektora teatru.

w r. 1894.

Dyrektor. Któż tam jeszcze jest do audjencji?

Woźny. (w wspaniałej liberji) Jakiś literat — co to do tyjatru sztuki pisze.

Dyrektor. Znowu? A! że też przed tą hołotą opędzić się nie można. Niech czeka.

Woźny. Czeka już od dwóch godzin.

Dyrektor. No, to niech wejdzie (do wchodzącego literata) Cóż to? pan nie we fraku? Nie wiesz pan, jak się przychodzi do urzędu? Niech pan pamięta, że ja nie jestem żaden prywatny przedsiębiorca — ja panie jestem dyrektor teatru Rady miejskiej, więc rządowy — panie — urzędnik, powaga, której się należy cześć i uszanowanie. Czytałeś pan rzecz napisaną przed dwoma laty „W sprawie nowego teatru“? Rada postąpiła sobie według uwag moich, to jest chciałem powiedzieć autora i wziąwszy teatr, mnie — jako jedynie kompetentnego na dyrektora tak pod względem literackim, jako i technicznym oraz administracyjno-artystycznym, wybrała — wskutek czego jako reprezentant tej prześwietnej Rady, muszę dbać o jej teatralną godność. Czemu pan nie przyszedł we fraku?

— **Autor.** Panie dyrektorze, ja nie mam fraka!

Dyrektor. To było sobie pożyczyć. A jakbyś pan do cesarza szedł na audjencję — to co? Tobyś pan musiał mieć frak. Tym razem wybaczam to panu. A teraz do rzeczy. Czego pan chcesz?

Autor. Przyniosłem sztukę.

Dyrektor. To pan nie wie, gdzie się według rozporządzenia prześwietnego komitetu teatralnego sztuki oddaje? Najprzód do dziennika podawczego — a dziennik zarejestruje, wyda panu na to numer odbiorczy i odda pisarzowi a pisarz wręczy sekretarzowi. Sekretarz odda reżyserowi, reżyser po przeczytaniu odda wraz z opinją swoją komisji artystycznej — ta poda na sesję na której **i ja będę** — verstanden? A dopiero wrazie uchwalenia przez sesję sztuka otrzyma moją sygnaturę — rozumiesz pan? Uprzedzam pana tylko, żeby sztuka pańska nie miała żadnych aluzji do prześwietnej Rady miejskiej, bo ja jako urzędnik Rady nie mogę przecież puszczać na scenę utworów krytykujących też Radę prześwietną. Następnie sztuka nie powinna obrażać żadnego z 60 radców, nie krytykować ich żon, córek, krewnych, przyjaciół — ani żadnej rzeczy, które ich są — bo ja na to nigdy nie pozwolę — szanując zaufanie, którem mnie obdarzyli. Oprócz tego uprzedzam pana, że Kraków jako miasto czysto katolickie nie może wystawiać sztuk autorów, o których uczuciach religijnych mamy wątpliwości. Dlatego do sztuki proszę dołączyć: świadectwo odbytej spowiedzi, metrykę urodzenia i świadectwo proboszcza— verstanden? A teraz żegnam, bo czynności mego urzędowania nie pozwalają mi wdawać się w długie rozmowy z byle kim.

Prośba do przyszłego Sejmu.

Jestem szlachcic z urodzenia —
Czystej krwi i rasy;
Lat trzydzieści mam istnienia,
Dziesięć uczę klasy.

Mam ja żonę, — złotych trzysta —
Dzieci pół tuzina;
Bieda, nędza oczywista...
Grozi mi ruina.

Jasny Sejmie — wglądnij z góry —
Ty co rządzisz krajem!
Nim obedrą mnie ze skóry,
Mianuj mnie nahajem!!!

Nauczyciel ludowy.

Najtańsze święcone.

Zamknąć się w domu, a służącym kazać mówić gościom, że państwo wyjechali do krewnych.

SERENADA.

Księżyc — gwiazdy — kwiatów wonie —
Słowik w krzaczku róż,
A dokoła cisza błoga:
Luba, oczki zmruż! —

Zmruż i śnij o lubym twoim,
O mnie droga śnij,
I choć we śnie miód miłości
Z pełnej czarki pij! —

I ja także pójdę, droga,
Z takiej czarki pić,
Lecz nie we śnie — gdyż nie dadzą
W karczmie spać i śnić. —

As.

BRONISŁAW BRONIEC

niegdyś właściciel obszernych dóbr w Królestwie Polskiem, potomek starej rodziny szlacheckiej — a miłujący gorąco jak brata, tak mieszczanina jak i człeka ludu, zmarł w drugi dzień świąt Wielkanocnych. W głębokim żalu skreślamy tych kilka słów. Była to bowiem dusza na wskroś szlachetna, a serce kochające Matkę Ojczyznę nad wszystko, co tylko na ziemi kochać można. Nienawidzący od dziecka moskali, rzucił się w danej chwili z całym zapałem młodzieńca w służbę narodową i dzielnie się dawał moskalom we znaki a po skończeniu powstania 1863 r. poszedł z kijem pielgrzymim w świat obcy na tułaczkę. Ciężkim był żywot jego, gdyż moskal skonfiskował mu wszystko co posiadał — jego samego skazawszy na śmierć zaoczną. — Tułacz po kilkunastu latach, osiadł w Krakowie i tutaj poczciwy swój żywot zakończył z tą samą niewysłowioną miłością dla Tej Świętej naszej Męczennicy — która go tam przyjąć musiała jako jednego z najmilszych swoich synów.

„Nowa Reforma“ pięknym i sprawiedliwie napisanym artykułem uszanowała pamięć Jego. Znając Go bliżej — albowiem natura w zdolności poetyczne bogata i w naszem piśmie w udatnej humorystycznej formie smagała świat moskiewski, przedstawiając naszych katów po większej części w zagadkach i szaradach podpisywanych B—c.

Podzielając w zupełności zdanie w tym artykule „Nowej Reformy“ wypowiedziane o zmarłym, pochylamy czoło, aby uczcić gorącą łzą tę rzadką dzisiaj, tak na wskroś polską duszę — niczem niezachwianą w nienawiści dla śmiertelnych wrogów naszych — aby ją pożegnać słowem: Szczęśliwaś, bo Cię Bóg wyzwolił z niewysłowionych owych cierpień, które znosić musi do końca życia każdy prawy syn nieszczęśliwej naszej Ojczyzny.

Djabeł.

ZAGADKA.

Narzekali, że Sejm krótki
Ztąd lamenty były, smutki;
A mimo to **urządzali**
Fugę wciąż z sejmowej sali,
Fugam dabant wciąż posłowie
Tak, że aż marszałek w mowie
Wyrzekł skargę przez swe usta,
Że wciąż sala była pusta.
Więc pytam kto więcej winny?
Czy rząd czyli też kto inny?

Od Redakcji.

Listy do przyjaciela. Będą ale później — dziś zawcześnie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabrycznej kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW-DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Floriańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

·JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA“ 1892 r.

AUTONOMJA.

Autonomja — piękne brzmienie
I nie od parady;
Ma praktyczne swe znaczenie,
Ma Wydziały, Rady.

Ma marszałków, sekretarzy —
Radców różnej klasy,
Honorowych dygnitarzy
I płatne fagasy.

Ma wytknięte swe działanie,
Przepisy, ustawy,
A po latach nie jest wstanie
Rozpoznać swe sprawy.

Rząd ma w Sądzie, polityce —
Wszystko obliczone,
Każdy Wydział ma granice,
Siły wyrobione!

W autonomji wybór włada —
I zwyczaj niemiły,
Nowy prezes — nowa Rada,
Nowe biorą siły.

Chleb niepewny — panów wiele —
A starym zwyczajem,
Sekretarza można śmiele —
Zastąpić lokajem!

Tytuł Radcy pożądany —
I uposażony;
Daje prawo by wybrany,
Doradzał androny.

Chryste Panie — w Kulparkowie —
Lepsze nieraz wnioski...
A sekretarz w biednej głowie
Jakie cierpi troski!

Bóg z chaosu stworzył światy!
Sekretarz Wydziału:
I z bigosu i z sałaty,
Tworzyć musi ciało!!

A. K.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Wiedeń.

Krakuski noszone przez młodzież szkolną w Galicji zaniepokoiły na serjo umysły tutejszych ludzi od oświaty, to też na prędce wymyślono projekt umundurowania całej młodzieży szkolnej w czarnożółtym stylu. Pan Bobrzyński przyklasnął gorąco temu projektowi i ma się zająć przeforsowaniem takowego. Czy się to uda rzecz wątpliwa, bo jeżeli już ma być umundurowanie, to niechże ono będzie polskie, a jeżeli wyraz „polskie“ działa drażniąco na nerwy pana wiceprezydenta, to niech będzie krakowskie!

Wszak konstytucja nam pozwala
Brać na się kontusz i żupany,
Wszak nie żyjemy u moskala,
Co ducha chce okuć w kajdany.
Jeżeli ducha u nas mało
Niech forma zań przynajmniej mówi,
A pan prezydent niech łaskawie
W mętnej rzeczułce ryb nie łowi.

Tarnów.

Byłem w tem mieście przed niedawnym czasem i uskarżałem się na straszny w mieście nieporządek, myśląc, że przecież raz się skończy panowanie błota kurzu i śmieci. Ale cóż! Jak było błoto, tak i jest i daj Boże będzie. Kąpie się Tarnów w błocie, kąpią się również w niem i umysły pewnych czarnonogich panów. Co tu o tem mówić!

Mózgi naszych tu stańczyków
Tak się w błocie nurzać lubią,
Że czasami jakby w szale
Zdrowy rozum nawet gubią
A to wszystko li dla tego,
Aby młodzież obrać z wiary
W socjalizmu pchnąć ich męty,
Własne zbrzydzić im sztandary,
Jak to długo jeszcze potrwa?
Ile wody jeszcze spłynie?
Nie wiem... lecz kto czem wojuje,
Ten od tego pewnie zginie.

Warszawa.

Pan Jankulio oświadczył, że ma już dosyć miłości p. Hurkowej i pragnie z nią zerwać na zawsze. Drogo go to kosztować będzie, bo straci posadę prezesa cenzury. Hurkowa sądzi że niema piękniejszej od niej, choć baba brzydka jak Pastranna, a tymczasem Jankulio się jej sprzeniewierzył. O horror!

Drugim ciekawym faktem jest, że aktorzy rosyjscy na wyjezdnem podostawali wspaniałe podarunki w krztałcie kubków do wódki... z aluminum. Jedna z aktorek otrzymawszy taki podarunek kłaniała się bardzo pięknie na scenie, za sceną jednak rzuciła go w kąt, klnąc przytem bardzo brzydko po moskiewsku.

Aresztowania u nas trwają w dalszym ciągu. Znowu zamknięto do cytadeli kilkunastu studentów, którzy sami nie wiedzą za co ich właściwie trzyma Moskwa pod kluczem.

Atmosfera jest duszna, pocieszają się jednak wszyscy tem, że niedługo

Przyjdzie kréska
Na Matyska.

Kongresówka.

Jestem włościaninem
Cieszę się mym stanem,
Nigdy w życiu mojem
Nie chcę zostać panem.
Bo oto panowie
Czwórkami jeździli,
Sprzyjali moskalom,
Ojczyznę zdradzili
I dziś nie brak takich,
Co Moskwie sprzyjają,
Chociaż wszędzie głośno
Polaków udają.
O Boże, zmiłuj się
Nad naszą krainą —
Niechaj tacy ludzie
W narodzie wyginą.
A gdy z śród nas zniknie
Każdy człek fałszywy,
Znowu Polska będzie,
Lud będzie szczęśliwy.

Stanisławów.

Miasto nasze nareszcie doczekało się dawno upragnionej chwili t. j. otwarcia stałego teatru polskiego. Dyrekcję nowej sceny złożono w ręce wytrawnego artysty p. Lucyana Kwiecińskiego, który z całym zapałem wziął się do pracy i na pierwszych już przedstawieniach dowiódł, że z korzyścią pracować umie. Pierwsze przedstawienie wypadło nad wyraz świetnie, byli sami „swoi“.

Pobratymczy nasz narodek
Do teatru nie szedł wcale
„Czużyi lude tam ihrajut“
Polskie słowa tam w zapale
Płyną, że aż serce rośnie.
Im zaś słuchać nie wypada.
Gdyby grali tam kacapi
Szła by cała wnet *hromada*
Do moskali szli by ostro
Mówiąc, że Ruś — Rosji siostrą!
Idy, idy, mytyj Hryciu
Na moskowsku weczernyciu!

Do Dr. Waligórskiego w Przemyślanach.

Ćwierć stulecia! — dwa to słowa,
Ale ciężkiej treści;
Chcąc obliczyć — boli głowa,
Ile tchnień to mieści.

Z nami żyłeś czas ten długi —
Wsze dzieliłeś losy;
Niosłeś wszystkim Twe usługi —
Podnosim dziś głosy!

Żyj nam dalej — żyj stulecie —
Nie dziel go na części;
Choć się w życiu różnie plecie, —
Tobie niech Bóg szczęści!!!

A. K.

Ze sfer teatralnych.

1.

— Cóż to znaczy? Mieli dziś grać „Starych kawalerów a grają co innego.

— Co pan gadasz? — Przecież to są „Starzy kawalerowie“ co pan widzisz na scenie.

— Tak! — A wie pan, że dalibóg nie poznałem.

— E, nie udawaj pan.

— Jak pana szanuję. Przecież jak dawniej bywałem na „Starych kawalerach“ to się bawiłem znakomicie, a tymczasem dzisiaj nudzę się piekielnie. Najzabawniejsze to była jeszcze ta historja z kwiatami; ale to podobno już nie **Sardou** wymyślił.

2.

— No, patrz pan — dajże tu sztuki polskie. Dałem Fredry „Gwałtu co się dzieje — taką pyszną krotochwilę polską i pustki.

— Bo trzeba było na afiszu zamiast Fredro napisać „Labiche“ i spółka.

Z Łąki pod Samborem.

W Łące u nas sama szlachta,
Nie zbliżaj się chłopie!
Herbu albo „Sznapereusz“
Albo „Piwozłopie“.

Dziewki zwą tu panienkami
Parobków — panicze,
Panienki chodzą z widłami
I pasą — co kwicze.

Wójta zowią tu prefektem
Oj... oj... urzęduje,
Referaty Süsmanowa
W karczmie aprobuje.

Pan prefekt herbu Odyńca
Nie dba nic o zyski,
Za swe trudy i mozoły
Bierze w karczmie w...

I zawsze po posiedzeniu,
Jest u nas narada
„Mordochlapis“ sprawia sobie,
W karczmie cała rada.

Żaba.

Dyjalog z Długiej ulicy.

— Cóż kumie widzieliście już ten nowy tyjater?

— A niech go tam dunder świśnie. Nie widziałem i nie chcę widzieć bo na samo wspomnienie o tem to mi się bebechy i wątroba przewracają ano. Bo czyż to nie grzech panie — tu bieda, że siekierą nie utniesz, miasto w długach po uszy — a oni sobie panie krocie na tyjater wydajom i jakieś konwisje furt robiom i czas i pieniądze po próżnicy tracom. Bo pytom się wos na co tyjater?

— To prawda, ja jak rok długi nigdy do tyjatru nie zajrzę a żyję dziękować Bogu i obejdę się.

— No, nie prawda? Powiadajom jedni, że to zabawa, niby, że rozrywka potrzebna. A cóż to ja nie mam piwiarni, kręgielni, winiarni dla zabawy? Przytem człek zagra w domino, w kręgielki, napije się kufelek jeden i drugi w miłej kompanji. To mi się nazywa zabawa.

— Powiadajom inni, że to dla kształcenia narodu i to moralności.

— Ładna mi ta moralność! Mój bestja chłopak ciągiem lata do tyjatru — mieszka w nim prawie — to chybaby świętym już musiał zostać od tej moralności a on huncfot nic się mi uczyć nie chce tylko długi robi, bąki zbija i kumedyje jakieś chce pisać na konkurs. Ładne mi rzecz — niech ich dunder świśnie.

— To też jak widzę dobrze robiom te nasze magnaty, że do tyjatru jak rok długi nie zajrzom.

— Tak samo jak my. Pokazuje się, że my mamy pański gust i pański rozum. Jak się bawimy to ze sobą — a o tyjater nam nie chodzi.

Do wielu.

Nie przed laty — lecz przed dniami,
Świecił, świecił nam dziurami —
Chociaż był ten sam!
Dziś wraz z żoną — także dzieci —
Srebrem, złotem wszystko świeci,
Zadaje już kłam!

A powody, a przyczyna?
Kark ma giętki — w czworo zgina,
Kurczy ponad stan.
Dla wyższego, — dla jasnego,
Plackiem ścieli do nóg jego,
Niższym srogi pan...

A. K.

Wiadomości teatralne.

Jeden z impressarjów Amerykańskich dowiedziawszy się z gazet krakowskich o nowej gwiaździe na naszej scenie, przybył umyślnie do krakusowego grodu w celu namówienia „divy“ do wycieczki artystycznej. — Artystka przychyliła się do jego prośby pod następującemi warunkami: 1) 1000 dolarów za każdy występ i po trzy wieńce z napisem: zasłużonej artystce, gwiaździe scen. 2) osobny wagon dla siebie, garderobę, mieszkanie w hotelu, życie wykwintne. 3) Miesiąc urlopu. 4) Wagon dla własnych recenzentów, którzy jedynie będą mieli prawo pisać o występach gwiazdy. Impresarjo zgodził się na wszystkie warunki, wyjąwszy ostatniego. Gdy zaś artystka przy tym punkcie stanowczo się upierała, utrzymując, że od tego głównie zależy jej powodzenie, jeżeli będzie miała własnych recenzentów, którzy ją ex oficio chwalić będą, — impresarjo rzekł: więc to gwiazda ulepiona z recenzyj przyjaciół, i drapnął.

(NADESŁANE).

Szkoła wiejska.

(Ustęp z mówki sejmowej hr. Dziedusa...)

Przecież tego już za wiele!
Ciągle z chłopstwem ceregiele,
Tylko o tem mówić zgoła,
Jaka chłopu lepsza szkoła.
„Zamiast w chłopstwie światło niecić,
„Bierze mu jednostki szkoła,
„By bruk miejski niemi śmiecić,
„A oświecić ich nie zdoła.
„Tak więc chłopskie niedouki
„Są szkodliwe, niepotrzebne,
„Myląc inne brukotłuki
„Indywidua te nikczemne.
„Gdzie chałupy, z słomy dachy,
„Na co stawić takie szkoły
„Jak pałace, pyszne gmachy,
„By tam siedział chłop półgoły!“
Że niemiecka, czeska wioska,
Często szkółkę ma piętrową,
Bo o dziatwę tam jest troska,
By jej w szkole było zdrowo.
By nauki ta świątynia
Ponad wioską górowała,
Suto gmina się przyczynia,
Ztąd też słuszna dla niej chwała.
Że tam w którym innym kraju
Chłop jest światły i zamożny,
Liczy się tam do zwyczaju;
U nas jest to zamiar zdrożny.
My, pół wieku za postępem
Po niewczasie dojdziem wszędy.
Wszech-kultury myśmy wstępem,
Licząc od Uralu — .....

Sobestyan Bexa Czołgański.

Z NAD SANU.

Niedaleko Dobromila
Stoi miasto Lisko,
Co jak tamto się wysila
Zejść na pośmiewisko.

Uradzili sobie pany
Że zrzucą Bielaka,
Że za nimi i mieszczany
Wybiorą Moszczaka.

Lecz zawiodła polityka,
Bo zamiast Moszczaka —
Dla racji Frania fizyka
Mieć będą zydziaka.

Huzelanin
od Liska.

Wiadomości Zakopańskie.

Alleluja! Alleluja! Chrystus Pan zmartwychwstał
I w dowód Swej miłości, jaskółki nam przysłał.
Dwie z nich, zmęczone drogą, zwolniły w swym locie
Siadły pod strzechą, ćwierczące w serdecznej ochocie
Jakoby jedna drugą wzajemnie pytały,
Czy chociaż śnieg popruszył, będą ciepło miały?
Trawniki już zielone, motyle latają,
Tysiące leśnych ptaszząt, w zawody śpiewają
Wonne fiołki i bratki, z pośród traw kobierca,
Patrzą wesoło w niebo i cieszą nam serca.
Na wspomnienie serca, zaraz mi przed oczy,
Staje obraz letniczek świeży i uroczy,
Co zaczerpnąwszy u nas powietrza czystego,
Stają się istnym wzorem, kwiecia różanego.
A chociaż która blada i czasem skwaszona,
Wraca wesoła, hoża, jako narzeczona.
Podobnoś hydropatja, tak serca rozżarza
Że rok po roku, wiedzie pary do ołtarza.
To fakt! moi państwo, dlatego panowie
Którzy tylko pro forma ratujecie zdrowie
A szukacie i żony i serca (?) do tego
Przyjeżdżajcie za wczasu do Zakopanego.
Z pośród grona dziewic żony wybierajcie
I weselne gody zaraz wyprawiajcie.
Nie zważcie gdy wam panna coś o sukni powie
Zaręczam wam Panowie! klnę się na me zdrowie
Że za tydzień przyjeżdża Doliwa z Krakowa
Znana elegantkom najlepsza krawcowa,
Ta trudności usunie — radzie mej wierzajcie
Wszyscy, młodzi i starsi, do nas przyjeżdżajcie.
Teraz kończyć muszę, już trzecia godzina
Poczta wnet odejdzie.

Zośka Odrobina.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. – **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 8–?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

8—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46

(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności

SKŁAD SWÓJ

zaopatrzony na sezon wiosenny i letni.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

1–18 Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 7–7

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. **Krosno.**

Próby na żądanie gratis i franco.

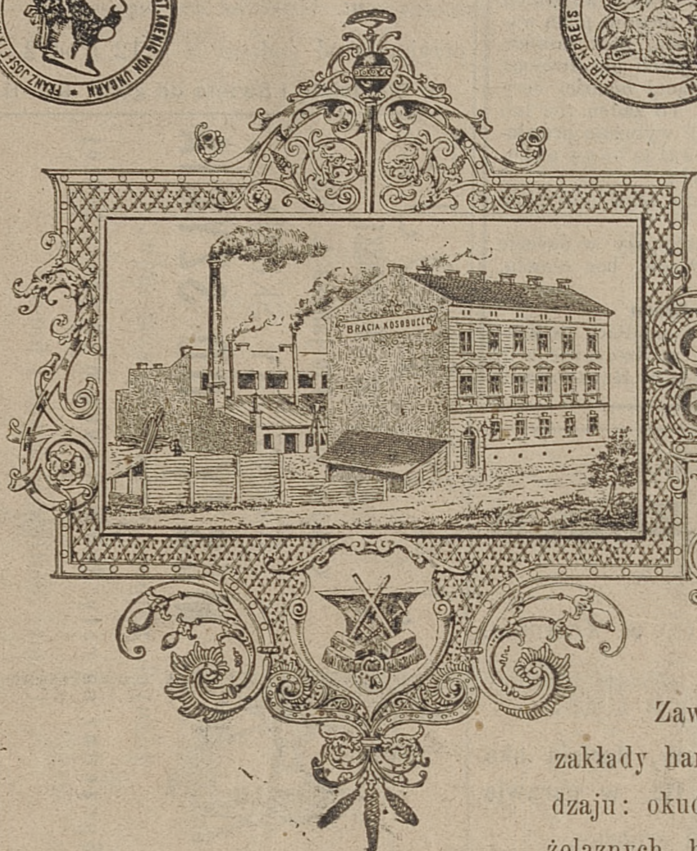
PT. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 8—?



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887,
dany przez c. k. Minist. handlu.





PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych

BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

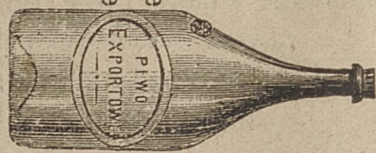
dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 6—24

Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
„ wystałe.
14—24

Pilzneńskie Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.





J. Ripper w Krakowie
poleca szanownej Publiczności, skład
piwa krajowego i zagranicznego

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 8—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 STYCZNIA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.37 rano	T.	Lwowa, Stryja, Nowego Sącza. . . .	osobowy	6.02 rano
K. i L.	Lwowa, Podwołoczysk.	mięszany	6.02 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	mięszany	6.14 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.55 »	P.	Prus, Wiednia	osobowy	7.05 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.43 »	P.	Warszawy, Wiednia	pośpieszn.	7.25 »
T.	N. Sącza, Stryja, Lwowa.	osobowy	9.00 »	P.	Prus, Warszawy, Wiednia	osobowy	9.46 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	»	9.25 »	T.	Mszany dolnej, Żywca	»	10.37 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	10.58 »
L.	Wieliczki	mięszany	11.29 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	2.17 po poł.
T.	Oświęcima, Wiednia	osobowy	2 05 po poł.	T.	Lwowa, Stryja, Nowego Sącza . . .	mięszany	4.02 »
T.	Prus, Wiednia	»	3.05 »	P.	Prus, Warszawy, Wiednia	osobowy	5.00 »
L. i T.	Lwowa, Podwołoczysk, Mszany dolnej .	»	3.59 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	5.44 »
P.	Warszawy, Wiednia	»	6.35 wiecz.	L.	Wieliczki	»	7.19 wiecz.
T.	Nowego Sącza, Stryja, Lwowa. . . .	mięszany	6.55 »	P.	Prus, Wiednia	pospieszn.	8.42 »
P.	Prus, Wiednia	pospieszn.	9 37 »	L. i T.	Podwołoczysk, Lwowa, Oświęcima . .	»	9.20 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.27 »	P	Prus, Wiednia	»	9.42 »

P. = dr. żel. północna do Wiednia. — L. = dr. żel. Karola Ludwika przez Przemyśl do Lwowa. — T. = dr. żel. transwersalna przez Nowy Sącz, Stryj do Lwowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.